

Industry, czyli co robi noblista

Publication: Rzeczpospolita
Provider: E-Kiosk S.A.
February 12, 2015

Język, którym posługujemy się przy opisie zagadnień gospodarczych, jest ważny i może rodzić daleko idące konsekwencje - zwraca uwagę profesor Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

Słowa "industrializacja", "dezindustrializacja" i "reindustrializacja" opisują istotę przemian, jakie wystąpiły w trzech ostatnich stuleciach w historii gospodarczej świata związanej z powstaniem i rozwojem kapitalizmu.

Pierwszy termin oznacza zmiany w gospodarce polegające na pojawieniu się produkcji przemysłowej oraz wzroście znaczenia przemysłu w gospodarce. Odbywało się to w kilku fazach nazywanych rewolucjami przemysłowymi, których można wyróżnić co najmniej trzy. Dwa najważniejsze wyróżniki industrializacji to mechanizacja procesów produkcji oraz ich duża skala. Najbardziej spektakularne zmiany w okresie pierwszej rewolucji przemysłowej, zapoczątkowanej w Anglii w pierwszej połowie XVIII wieku, dotyczyły takich rodzajów działalności jak włókiennictwo, hutnictwo, metalurgia. Symbolami drugiej rewolucji obejmującej okres drugiej połowy XIX wieku i pierwszej połowy XX wieku stały się liczne wynalazki zawdzięczone dynamicznemu rozwojowi nauki (np. silnik gazowy, dynamit, karabin maszynowy, telefon, żarówka). Trzecia rewolucja obejmuje okres po II wojnie światowej.

Rola przemysłu

Wspólnym mianownikiem łączącym rewolucje jest rozwój przemysłu i wzrost jego znaczenia w strukturze gospodarek narodowych oraz w gospodarce światowej jako całości. Można więc stwierdzić, że industrializacja objawia się wzrostem udziału przemysłu w PKB. Rewolucje przemysłowe stały się przyczyną powstania tendencji do wzrostu roli przemysłu w gospodarce.

W najbardziej rozwiniętych gospodarkach wcześniej pojawiła się tendencja odwrotna - spadek znaczenia działalności przemysłowej w całokształcie działalności gospodarczej. Dezindustrializacja oznaczać może regres działalności przemysłowej w znaczeniu bezwzględnym albo spadek znaczenia (udziału) działalności przemysłowej na tle całości działalności gospodarczej, głównie za sprawą wzrostu znaczenia usług. W rozwiniętych państwach kapitalistycznych dezindustrializacja stała się znakiem rozpoznawczym procesów rozwoju gospodarczego w drugiej połowie XX w. Jednym ze stymulatorów były procesy globalizacji przejawiające się m.in. przenoszeniem fabryk do miejsc zapewniających najwięcej korzyści ekonomicznych. W Polsce i w innych krajach transformacji dezindustrializacja często wskazywana jest jako negatywny efekt zmian gospodarczych podjętych na początku lat 90. XX w.

Kolejny zwrot nastąpił już w obecnym tysiącleciu. Zauważono, że zbyt daleko posunięta dezindustrializacja niesie zagrożenia dla miejsc pracy, postępu naukowo-technicznego i - szerzej - dla rozwoju społeczno-gospodarczego. Pojawił się postulat przywrócenia znaczenia przemysłowi okreśelany jako reindustrializacja, który także w Polsce znalazł wielu zwolenników.

Pomysł ten wydaje się wart uwagi. Rodzi się jednak pytanie: jakie rodzaje aktywności przemysłowej miałyby wracać do łask i jak sprawić, by to się stało.

Powyższy wywód skłania do spostrzeżeń co do języka. W 2014 r. GUS opublikował szacunki dotyczące wartości PKB niewykazywanych w oficjalnych statystykach, związane z nielegalnym obrotem narkotykami, przemytem papierosów i alkoholu oraz z prostytutką.

Niektórzy złośliwi komentatorzy stwierdzili, że ewentualne zaliczenie przedstawionych szacunków do PKB spowodowałoby zmianę lub poprawę wszystkich wskaźników polegających na badaniu relacji jakiejś wielkości do wartości PKB.

Na zasadzie analogii można zgłosić pomysł, by w podobny sposób szybko osiągnąć poprawę wskaźników dotyczących reindustrializacji polskiej gospodarki. Sprowadza się on do usankcjonowania rozpowszechniającego się zwyczaju, by rozmaite rodzaje działalności nazywać przemysłem, nie licząc się z tradycyjnym znaczeniem tego słowa w języku polskim.

Mamy więc np. przemysł bankowy, edukacyjny, filmowy, szkolnictwa wyższego, a nawet ubezpieczeniowy. Listę tę można dowolnie wydłużać.

Jak tłumaczyć

Przyczyna zamieszania wynika z bezpośredniego i dość dowolnego tłumaczenia terminu "industry" z angielskiego na polski. Angielskie industry w polskim oznacza przemysł, ale może też oznaczać branżę rozumianą jako grupa firm wytwarzających takie same produkty lub usługi. O ile tłumaczenie automobile industry jako przemysł samochodowy ma sens, o tyle tłumaczenie insurance industry jako przemysł ubezpieczeniowy budzi wątpliwości. Przemysł szkolnictwa wyższego nie brzmi dobrze. Wyjście z sytuacji jest proste - tłumacząc podobne zwroty angielskie na polski, można się posługiwać w zależności od kontekstu pojęciami przemysłu albo branży. W niektórych sytuacjach użyteczny może być także termin "sektor". Wystarczy przyjąć, że sektor to grupa firm wyróżnionych ze względu na dowolne kryterium - wielkość firmy, rodzaj działalności, eksport/import itp. W tym ujęciu branża byłaby szczególnym przypadkiem sektora - sektora wyróżnionego ze względu na podobieństwo wytwarzanych wyrobów lub świadczonych usług.

Tłumaczenie na polski angielskiego industrial policy jako polityka przemysłowa jest nie na miejscu. Właściwsze byłoby określenie polityka branżowa, bo chodzi przecież o polityki adresowane do poszczególnych części gospodarki, które nie obejmują wszak tylko przemysłu.

I jeszcze jedna uwaga językowa, której znaczenie wzrasta w związku z przyznaniem J. Tirole w 2014 r. Nagrodą Nobla w ekonomii. W omówieniach jego wkładu do ekonomii podkreśla się, że jest przedstawicielem dyscypliny określanej w American English jako Industrial Organization albo Theory of Industrial Organization, a w British English jako Industrial Economics. Moim zdaniem tłumaczenia: organizacja przemysłowa, teoria organizacji przemysłowej czy ekonomia przemysłowa nie oddają dobrze sensu nazwy i zawartości tej subdyscypliny. Proponuję stosowanie nazwy ekonomia branży.

Marian Gorynia

